

Ateiści, nie wysyłajcie dzieci na religię

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

Wszystko wskazuje na to, że większość ateistów w naszym kraju wysyła swoje dzieci na religię. Inaczej trudno byłoby wyjaśnić fakt, że w tak wielu szkołach nie ma lekcji etyki. W każdej szkole w zasadzie starczyłaby wola pięciu procent rodziców, aby lekcje etyki się odbywały. A pięć procent to liczba osób niezwiązanych z żadną religią przedstawiana wedle statystyk tych najbardziej naciąganych na korzyść Kościoła i, ogólnie, religijności.

Problem jest często bagatelizowany. Niewierzący rodzice często tłumaczą, że na lekcjach religii dziecko dowie się czegoś na temat chrześcijaństwa, które tak czy siak jest stałym elementem życia naszego kraju. Byłby to słuszny argument, gdyby wiedza o religii była rzeczywiście przedmiotem nauczania, ale religia w szkole jest religijna indoktrynacją. Na lekcjach religii nie przekazuje się wiedzy o chrześcijaństwie. Ich celem jest wzbudzenie u ucznia wiary chrześcijańskiej, indoktrynowanie go.

Jak wiemy, psychika człowieka w wieku siedmiu lat jest inna niż w wieku lat siedemnastu. Zgodzę się, że siedemnastolatek, jeśli wcześniej nie został zbyt mocno zindoktrynowany i nie jest głupcem, lekcję religii wyśmiewa. Ale wczujmy się w skórę siedmiolatka. Co poczuje, gdy znajdzie się w grupie prowadzonej przez dorosłą osobę, o niesłusznie zawłaszczonym autorytecie nauczyciela szkolnego, gdzie premiowane są zachowania polegające na wykazywaniu wiary, uczuć żywionych wobec urojonego boga? Czy zmuszanie małych dzieci do wczuwania się w zbiorową modlitwę, przy piętnowaniu postaw sceptycznych, jest rzeczywiście niegroźne? Czy każde małe dziecko będzie tak wybitnym indywidualistą, że przeciwstawi się takiej sytuacji i nie będzie próbowało się wczuć w wiarę chrześcijańską, co jest przecież jedynym rzeczywistym wymogiem na lekcjach religii? Znane są liczne przypadki, gdy sceptyczny młody uczeń na lekcji religii jest podawany przez katechetkę/katechetę za przykład osoby złej, pozbawionej łaski boga. Czy na siedmio-, dziesięciolatka to rzeczywiście nie działa? Czy starczy spokojna rozmowa po szkole z rodzicami, aby taką traumę wyleczyć? Swoją drogą po co w ogóle skazywać dziecko na taką traumę, nawet jeśli da się ją jakoś wyleczyć?

Rodzice ateiści często wysyłają dziecko na religię, bojąc się, iż w innym razie będzie ono wykluczone przez resztę uczniów. Po pierwsze uczeń ateista, który w młodym wieku chodzi na religię i jest wobec niej sceptyczny, i tak może zostać na takich lekcjach napiętnowany. Po drugie, wiele dzieci nie uczęszcza na przykład na WF, albo uczęszcza na zajęcia dodatkowe — czy są z tego względu piętnowane? Dlaczego rodzice godzą się na takie czynności (wyłączenie z WF, lub dodatkowe lekcje muzyki/tańca/języka obcego), a jednocześnie nie godzą się na niezapisywanie dziecka na religię, choć w obydwu przypadkach dziecko tak samo jest skazane na ewentualne „odstawanie od grupy”, choć w obydwu wypadkach nie jest cały czas ze swoją klasą?

Dzieci w szkole podstawowej są w bardzo ważnym stadium rozwoju psychicznego i fizycznego. Budzi się ich seksualność, a jak wiemy religia katolicka ma swoje własne do niej podejście, zagrażające licznymi traumami psychicznymi, a już z pewnością wiążące na stałe sferę seksualną danej osoby z różnymi katolickimi ocenami. Katecheci niemal na pewno nie zmarnują szansy napiętnowania masturbacji u uczniów w wieku, w którym jest ona praktyką częstą i naturalną. W ten sposób najłatwiej wzbudzić w rozwijającym się człowieku poczucie winy, nienawiść do własnego ciała, zezowanie ku zaświatom. Pomyślmy — takie praktyki mogą pojawiać się jako stały element „nauczania” co tydzień. Czy rzeczywiście oglądanie z rodzicami atlasu nieba po szkole, czy czytanie Dawkinsa na pewno odwróci ten efekt?

To samo można powiedzieć o przekazywaniu na lekcjach religii wiedzy na temat pozycji kobiety i mężczyzny w społeczeństwie. Nawet nie trzeba szczególnie mizoginistycznego katechety. Przecież w religii nauczanej w Polskich szkołach księża muszą być mężczyznami, podobnie jak wszystkie ważne postaci z Biblii. W Biblii nie brakuje też fragmentów stawiających kobietę w wyjątkowo podrzędnej roli, a te fragmenty wraz z „odpowiednim” omówieniem będą dziecku przekazywane, tydzień po tygodniu, częściej, niż wiele innych szkolnych przedmiotów. Do tego może dojść chęć katechety/katechetki do walki o całkowity zakaz aborcji, a najlepszą metodą takiej walki jest wpojenie dzieciom w wieku 7 — 12 lat myśli, że zygota jest ich zamordowanym kolegą (jak w dokumencie „Jesus Camp”). Czy oglądanie wieczorem z rodzicami ateistami atlasu nieba, albo czytanie Dawkinsa, rzeczywiście odwrócą ten efekt? Decyzję o aborcji podejmują kobiety, jeśli

muszą, co dodatkowo może pogłębić nieunikniony mizoginizm wynoszony z lekcji religii u chłopców.

Siłą chrześcijaństwa jest wpojenie w człowieku nadmiernego lęku przed śmiercią, po czym podanie mu fałszywego lekarstwa, czyli urojonej mocy zbawczej Jezusa. Czy katecheta/katechetka nie mają szans wpojenia tego swoim nieletnim uczniom pomimo starań rodziców? Pamiętajmy, że choć religijny nauczyciele są warci śmiechu, jeśli chodzi o przekazywanie wiedzy o świecie, to jednak za religijną indoktrynacją stoją całe wieki doświadczeń mających na celu nie dobro człowieka, czy jakąkolwiek prawdę, ale wpojenie raz na zawsze pewnej ideologii. Czy naprawdę, śląc dzieci na religię, jesteśmy pewni, że katechecie/katechetce się nie uda?

O rzeczy najbardziej oczywistej, jaką jest przeciwstawianie w szkolnej religii „świętych” mitów prawdzie o rzeczywistości, nie wspomniałem, bo wydaje mi się, że wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę. To też jest bardzo groźne, młody uczeń, mimo racjonalnych rodziców, może jednak wybrać mit, bo przecież katecheta działa na jego emocje wykorzystując presję grupy. Pamiętajmy, że lekcja religii to silne działanie na emocje, to straszenie i oferowanie fałszywych lekarstw na strach. To może być prawdziwa tortura dla psychiki dziecka... Spokojne wyjaśnienie, że świat wygląda inaczej, może nie wystarczyć. W końcu dziecko czuje i wie, że zgodziliśmy się na to, aby było uczone religii, a to stawia nasze intencje w złym świetle.

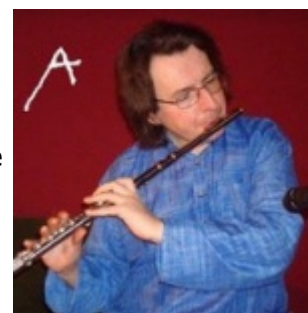
Dalszą część moich rozważań zawarłem w kolejnym filmiku z cyklu bezbożna pogadanka:



Jacek Tabisz

Prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 31-10-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8469) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8469>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl